

BY
JST
HANA
przeciw
ciem
nosu, za
emu od
oparzen
spowodo
ytunio
Lekarze
mo dzie
(1846)
than, Pa
nau w ap
t. Barci
akowie w
i we Lwo
ary zada
nałów od
ek antist
19 rue de
845.)
aptee Dr
wskiego
towarów
a.
zenia.
zależnie
się do
(5040)
Allee 71a
zlecy
s się w
mogą
niekane
ogorze
(5120)
ne.
ekla są
roguade
(5109)
obrych
W
nabytca
restante
(9)
zy,
ziakami,
poszu
dzieli
yjne
4
(5094)
zy,
poszu
ka, A.
p. Ra
(04)
o pod
miast
bda
nie
najle
ug.
Mly
(5)
lub
po
mie
licy.
ika
(075)

Za Redakcją odpowiedzialny
Wronkowski w Poznaniu.
Kaspedycja i Biuro Redakcji przy pla
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.
Dziennik Poznański
z codziennym z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
Cena drobnych 1 sgr. 6 fen. Reklamy od
cięższego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr., w Austrii nie
miej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Anglii 6 gułdenów
w Francji 15 fr., w Belgii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc
6 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame
ryce 6 tal. 15 sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po
czowego niemiecko-austriackiego, należących jurysdyk
cji. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę

Agencje Dziennika Poznańskiego:
W Krakowie Józef Czech — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

W mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 gułdenów, we Francji i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 fr.
Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmskim placu No. 15, u pp. M. Leitgebr i Sp. przy Wilhelmskim placu No. 3,
u pani Pawłowskiej, Wrocławskiej ul. No. 6,
u pana J. N. Leitgebr, Wodna ul. i róg Garbar No. 16,
u J. A. Feltowicza, Chwaliszewo No. 13,
u M. Kantorowicza, Szewska ul. No. 19,
u Classen, Fryderykowska ul. No. 18,
u pana Lzydora Busch, Sapieżyńskiego plac No. 1/2,
u M. Michaelis, Małe Garbary No. 11,
u M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,
Dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33
Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little Newport Street, Leicester Square, W. C.
Inzeraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narażać się na zwłokę albo i odłożenie ich inzeratu do dnia następnego. W Ekspedycji
Dziennika, w księgarni M. Leitgebr i Sp. i w składzie materiałów piśmiennych Antoniego o Kose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonym być
mogą. Obwieszczenia i inzeraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.
Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.
Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy Wilhelmskim placu No. 15.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego przy Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

POZNAŃ, 27 września.

Gdybyśmy wierzyć mogli temu, co francuzkie pi
denniki, że restauracja monarchii jedynie od tego
zależy, czy rozmaite stronnictwa monarchiczne zgodzą
się na przyjęcie trójkolorowego sztandaru lub go od
mówią, sądzićby można, że ogłoszenie monarchii i
przyjęcie jej ostateczne przez Zgromadzenie kwesty
ją tylko niedalekiej przyszłości. Nie możemy je
nakowoż dać wiary, ażeby ta kwestya jedyny miała
punkt sporny w łonie stronnictw, nie widzi
my się prawdopodobnie, ażeby sama tylko zdolna była
przekonać o przyszłej formie rządu. Znacząco by to tyle,
istotę rzeczy poświęcać dla formy. Przypuszczamy,
że hrabiemu Chambord nie łatwo byłoby rozstać się
z wstąpieniem na tron ze sztandarem o trzech liljach
przyjętym trójkolorowy, któryby i jemu i stronnikom
go i Ludwika XVI czasy przypominał rewolucyj
ny, że wspomnienia silnie nieraz działają na po
mówienia ludzkie — wszakże mimo to wszystko sa
my, że gdyby ogłoszenie monarchii od kwestyi tyl
ko zależało sztandaru, nie tylko hr. Chambord i jego
wolennicy nie upieraliby się przy sztandarze o trzech
liljach, ale i inne monarchiczne stronnictwa nie tak
niechętnie przywodziłyby znowu wartość do trójkoloro
wego chorągwi. Dla tego przekonani jesteśmy, że
prawa sztandaru przedtęczy później się załatwi, jeśli
tylko między stronnictwami nastąpi porozumienie co
do więcej przynajmniej zasadniczych kwestyi. Czy zaś
podziwiać się można w bliskim już czasie takiej zg
ody, czy inne ważniejsze nie przedstawiają się później
możliwości, przewidzieć nie można, to wszakże pewna,
że prasa legitymistyczna coraz śmielej o przyszłość od
wysła się restauracji, że mniej przychylnie sprawie
Chambord dzienniki coraz więcej na jego
przechylają się stronę i że stronnictwo legitymisty
czne liczy na dwadzieścia głosów większości w Zgrom
adzeniu narodowym. Czas już bliski w każdym
razie wyświeci sytuację, bo stosunki z każdym dniem
coraz więcej stają się napięte i coraz niepewniejszą
przyszła forma rządu. — Z innych spraw Francji do
gryzących nie wiele mamy do zapisania. Nadmienię
tylko należy, że dzienniki francuzkie pilną zwracają
uwagę na to, co się dzieje w Niemczech, i przekonane
są, że niemiecka, że Francja nieprzyjacielskich
względem Włoch nie żywi zamiarów.

dyplomatycznych stosunków z Anglią a karlistowskie
dzienniki podają, że wojsko don Karlosa na wyraźny
rozkaz swych dowódców odstąpiło od oblężenia Tolozy,
ponieważ użytych było miało do zniszczenia fabryk bro
ni w Eibar i Placencia.

W końcu nadmieniamy, że, jak Freund'sche
Morgenzeitung donosi, sąd miejski w Wrocławiu
wytoczył śledztwo księciu biskupowi wrocławskiemu o
instalowanie duchownych na probostwa bez uwiedome
nia władzy.

Zakaz nauki religii.

II.

To, cośmy powiedzieli na tym samym miej
scu wczoraj, pozwala nam to, co mamy zamiar
o bolesnym tym przedmiocie powiedzieć dziś,
zamknąć w krótkich bardzo słowach. — Z od
drukowanego w wczorajszym numerze pisma
naszego rezydentowi prowincjonalnego szkolnego
kolegium do dyrektorów gimnazjów poznańskich
przekonywają się czytelnicy, że powodem gł
wnym do wydania go jest: „jakoby nauczyciele
religii na lekcjach swych udzielanych uczniom
prywatnie, szerzyli ducha politycznej opozycji,
wzywali do nieposłuszeństwa dla wla'z, zaszcze
piali w młode umysły ducha drażliwości i opo
ru.“ Twierdzenie to wymagałoby dowodu, do
wodu tym potrzebniejszego, że rozporządzenie
tak wielkiej doniosłości, wydane pod urzędową
pieczęcią i podpisem, bez podstawy i bez dowo
du wydawanym być nie powinno i nie może.
Co do nas, twierdzimy, że zarzut rencyjny nie
ma podstawy, którą rezydent jego przytacza, i że
najskrupulatniejsze śledztwo nie zdoła nigdy wy
dobyć owego dowodu, bez którego kolegium szkol
ne nie miało prawa zakazywać prywatnej nauki re
ligii. Nauka owa ograniczała się wyłącznie na
udzielaniu prawd katechizmowych według prze
pisów zastosowywanych dotąd w niższych kla
sach naszych gimnazjów. Wietrzyć w podobnej
nauce propagandę polityczną i opozycyją polity
czną może tylko system przesładowania i do
myślności policyjnej. Administracja spokojna,
sądząca na podstawie dowodów a nie rządząca
się przypuszczeniami i domysłami, nie znalazła
by tu nigdy materiału do interwencji. — Zre
szcztą, co najważniejsza, zapytalibyśmy doprawdy
autorów owego ciekawego rezydent kolegium

szkolnego o radę, jak sobie rodzice katolicy i
polscy mają odtąd postępować z wychowaniem i
kształceniem religijnym swych dzieci? Jest zatarg
między władzą duchowną a władzą świecką, w
którym my naturalnie i z powodów nikomu nie
tajnych stoimy po stronie pierwszej. Rządowi
wolno mieć przekonanie, że ma słuszość a organom
jego praktykować, co im każą, w czym im naturalnie
przeszkodzić nie możemy. Zatarg ten jednakowoż
nie obchodzi bezpośrednio obowiązku rodziciel
skiego, by uczyli i kazali uczyć dzieci religii,
jeżeli dzieci nie mają wrażeń dziko, jak drze
wo w lesie. Na to zapatrywanie nasze zgodzą
się zapewne reprezentanci władzy, która przy
każdej sposobności powołuje się na pomoc Pana
Boga a wszystkie swe powódzenia przypisuje
łasce Opatrzności. Dalej nie można przecież
zaprzeczyć rodzicom prawa uczenia dzieci re
ligii przez nauczycieli, którzy mają do tego
istotne prawo a od naczelnictwa duchownego
tę religii udzieloną i przyznaną kwalifikacy
ją. Jak nikt nie posle do synagogi komisarza po
licyj, by żydom zamiast rabina wykładat talmud,
tak nikt też nie może, trzymając się pisanego
prawa i naturalnej słuszości, zmuszać katoli
ckich dzieci do pobierania nauki religii u oso
bistości, którym władza duchowna do tego kwa
lifikacyi nie przyznaje. Rezydent rencyjny,
czysty środek presji na ks. Arcybiskupa w wywo
łanej z nim wojnie, stawia rodziców w smutnym
dylemacie: albo odbierania swych dzieci ze
szkół, albo też pozostawiania ich zupełnie bez
nauki i bez wychowania religijnego. Prawda
tego dylematu jest niewątpliwą a natury krzy
żującej. Konstytucyjnie wolno w obrębie mo
narchii pruskiej wyznawcom Konfucjusza i
Zoroastra, jak już raz powiedzieliśmy, prakty
kować swą religią, odbywać jej obrządk, pou
czać w niej swe dzieci. Milionom ludności ka
toliczkiej ukrócone nagłe prawo. „Słuchajcie
wykładu, na jaki ja pozwalam, mówi władza
świecka, albo pod karą nie słuchajcie go wcale.“
Jest to tolerancja, jest to swoboda sumie
nia, jest to zachowanie artykułu konstytucyi
zastępującego poddanym państwa wolność wy
znania? Stan przykry, bolesny, nie przedstawia
jący środka wyjścia a dowodzący, jak wsze
dłszy na pewną pochyłość można z wyżyn to
lerancji, które Prusy przed stu laty tak zaszczy
tnie zajmowały, staczać się powoli i wpaść w

wieku światła, cywilizacji, liberalizmu i postę
pu na poziom przesładowania religijnego wbrew
słuszości, wbrew literze prawa!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcę najwyższego trybunału Kunowskie
go mianować wiceprezesa przy sądzie apelacyjnym w Szoce
ciele z tytułem tajnego wyższego radcy sprawiedliwości.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Pałuk, 26 września.

(Uchwały sejmiku mogiła. — Jak z cholera w Pałukach?)
(Y. Z.) Na odbytym przed dwoma tygodniami
posiedzeniu sejmiku mogiłańskiego powzięto kilka u
chwał dość doniosłego znaczenia. Między innemi to
według nas najważniejszą, iż sejmik przychylił się do
wniosku miasta Trzemeszna domagającego się dodatku
2,000 tal. na utrzymanie gimnazjum tamże. Zastrze
żono wszakże, iż subwencya owa tylko przez 3 lata
udzielana będzie i to dopiero w razie istotnego zamie
nienia obecnego progimnazjum na gimnazjum. Go
rące życzenia Trzemeszna powrotu dawnych czasów
blizkie są w obec tego zrealizowania, gdyż spodziewać
się należy, iż rząd po załatwieniu kwestyi pieniężnej,
która przy każdym przedsięwzięciu na pierwszym pla
nie stoi, niewątpliwie na założenie gimnazjum się zgo
dzi. Wątpliwy atoli, czy zakład ten polski, jakby być
powinno, utrzyma charakter. Racya stanu, czy też in
teres naby zagrożonego przez polonizm państwa stanowi
niezawodnie potęgą żądanie takie. Lecz na pewno za
to powiedzieć można, że ościenna Kongresówka, która
dawniej liczyła do Trzemeszna dostarczała kontyn
giens, dzisiaj już nie dopisze, a tak niemieckie lub
symultanne gimnazjum nigdy miniona świetności ci
ścić się nie będzie a tym samym miasto straconych
dochodów nie odzyskując, do dawnego znaczenia już
nie dojdzie nigdy.

Drugą ważną uchwałą sejmiku jest przyjęcie wnio
sku Towarzystwa rolniczego, żądającego dodatku do
pensyi weterynarza powiatowego. Do dotychczasowej
pensyi dołożył sejmik 150 tal. na najbliższe dwa lata,
w skutek czego spodziewać się godzi, iż niebawem
znajdzie się amator na osieroconą już od roku odnośną
posadę.

Wnioskiem p. Korytowskiego i towarzyszy o
zbudowanie żwirowki z Mogiła do Rogowa zaintere
sował się sejmik o tyle, iż przeznaczył 50 tal. na spo
rządzenie wykazu kosztów zaprojektowanej żwirowki,
polecając radcy ziemieskiemu, aby stosownie do roz
porządzenia z dnia 25 marca 1841 r. najbliższemu zja
zdowi stanów odpowiednią propozycją przedłożył.
Na cholera umarło w Trzemesznie przeszło 100

Wielopolski był niezaprzeczenie mężem stanu, o
kazał wiele zdolności, skorzystał z chwili, w której, nie
wiedząc, co robić z Polską, szukano kogoś, aby przed
stawiał ją pozornie, w interesie rozumie się panującej
władzy, z której wyzuc się nie chciało. Zrezygnat
grabia sam się poddał, więc wyzyskał niż zamie
rzano pierwotnie; rozumem przekonał, siłą wolał zdo
być, dumą olśnił i, że tak powiem, zaimponował, bo
duma w niektórych razach wewnętrznej wartości nosi
znamiona. Brakiem serca właśnie miał to, co stanowi
ło ręką dla rządu; brakiem miłości nie miał tego,
czem mógł u swoich zdobyć wiarę i przekonanie. Nie
wątpił ani na chwilę, że chciał dobra dla kraju —
ale w pojęciach swojej osobowości, krojem własnych
przekonań, wyobrażeń i kształtu. Trudno przesądzać,
co byłoby się stało, gdyby w całej pełni przepr
wadził był swoją myśl i zamiary; jakkolwiek nie spo
sób posadzać go o wallenrodyzm, którego i cienia w
nim nie było. Każda wszakże dwuznaczność, chociaż
by nawet w męgu stanu, ma dwie strony, podwójnie
da się tłumaczyć a w żadnym razie nie obudzi zaufa
nia. — Sprawiło się to na margrabiu Wielopolskim,
który szkodliwym był dla Rosji w dzisiejszym jej prze
konaniu; nie korzystnym dla Polski w rozumieniu wów
czas naszym — tak dalece jest prawdą, w której nie
mnie nie zachwieje, — że tylko czyste ręce zbudować
świętynią są w stanie.

Czteroletni prawie przeciąg strasznego tego dra
matu jak z początku był dla mnie błogich nadziei za
blyskiem, tak później, szczególnie przez czas powsta

NOTATKI

Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 223.)

Nie ma nieszczęśliwszego kraju jak Polska, nie
szczęśliwszego narodu jak Polacy. Bóg za winy ojców
skarzał (?) dzieci miłocię ojczyzny, pokolenia niepodległo
ści, o którą peryodycznie każde pokolenie dobijając się
idzie pod noż ołtarzy nieprzyjaciela. Fatalnością na
szę położenie geograficzne, sąsiedztwo chciwych zabo
rów i łupieżów ludów, od których nie tylko nas dzie
jowe życie ale i różność charakteru i instynktów
dzieli. Można siłą podbić kraj, odebrać mu samoby
tę, zdeptać jego instytucje — ale przekroczyć ducha po
dobnego narodu, zatrzeć wrodzone mu znamiona, odwró
cić, że tak powiem, moralny w nim krwi obieg, to

przechodzi możność materialnej siły przywłaszczyciela.
Bóg tworzy narody, nadaje im charakter i cechy in
dywidualności ich właściwe, z których ręka ludzka ani
przemocą ani zakretem polityki wynaturzyć nie potrafi.
Naród wtenczas tylko bezpowrotnie upada i ginie, kie
dy sam w sobie zna ten chrzest Boży, który mu na
dawał stanowisko i określał jego przeznaczenie w wszech
świecie. A jeśli z innym zleje się narodem, to ten,
który go pochłoniął, musiał żywcem zjeść organizm i
siew wykożalej idei na drodze cywilizacyjnej postępu
i udoskonalenia. Wtenczas tylko fakt nabrał dziejowej
wagi i znaczenia. W innym razie walka jest dowo
dem życia, życie dowodem nieskończonego postą
nięcia, na co historia jawne daje świadectwo. Podbój
wydrze ziemię, ale jeśli duch więcej żywotniejszy, czepia
się złomków gruzów i w danej chwili tym silniejszym
wybuchu płomieniem.
Czy ostatecznie w Polsce powstanie było potrzebnem?
Nie było zaiste potrzebnem, kiedy popchnięto kraj w t
m głębszą toń upadku i zniszczenia. Ale jeśli odniesiem
każdy fakt dziejowy do tej pełnej tajemnicie konieczno
ści, która różni, często wstępnymi wiedzie drogami,
aby doprowadzić do celów zgotowanego jej przeznac
zenia, uledek musim przekonać, że sąd ludzki mylnym
czestokroć się staje, wywiedując z przyczyn skutki, wy
padek z przywiedzonego czynnika. Jest nieubłagana
siła parcia po za obrębem przewidzianych następstw i
okoliczności, siła, której nie powstrzymać, której nie o
przeć się nie potrafi. Nie jest to fatalizm, którego
zdrowy rozum i wiara przypuścić nie mogą, ale nieub
lagany wyrok Opatrzności, kierującej pojedynczym jak
narodów losem.
Naród polski pod wpływem ówczesnych okoliczno

osób. Od dwóch tygodni jednak ustala tamże zupełnie. W innych miejscowościach Pałuk tylko tu i ówdzie się pokazała. W Mogilnie n. p. zabrała tylko dwójka ludzi (między niemi żonę kapitana), w Hucie Padniewskiej też dwójka, w Twierdzeniu trójka. W Żabnie, Szczeglinie i t. d. chorowali i chorują jeszcze sporadycznie na cholerykę, wypadku śmierci atoli nie było dotychczas.

Lwów, 24 września.

(Komitet ścisły przedwyborczy. — Kandydaci lwowscy. — Ruch wyborczy na prowincyi. — Kandydaci świętojurscy. — Jubileusz drukarni Pillera.)

(T) Pozwoliłem sobie w jednym z ostatnich listów wyrazić mniemanie, że łatwo stać się może, iż Lwów wybierze posłami swoimi do Rady państwa i reprezentanta kierunku federalistycznego dra Smolkę i reprezentanta kierunku antyfederalistycznego, bo członka ministerstwa centralistycznego, dra Ziemiałkowskiego. Dziś pewniejszym jestem niż kiedykolwiek, że kandydatura ministra Ziemiałkowskiego przez komitet ścisły będzie postawioną, bo komitet ten składa się przeważnie ze zwolenników programu pana Ziemiałkowskiego. Do komitetu tego bowiem zostali wybrani wszyscy przez wydział klubu postępowego zaproszeni. W niedzielę ma ten komitet pierwsze posiedzenie. Będzie tam wiele się mówiło przeciw kandydaturze p. Ziemiałkowskiego, nie braknie na głosach bardzo opozycyjnych, padną zapewne przy głosowaniu i czarne galki, jestem jednak najścisłej przekonany, że komitet ścisły ostatecznie kandydaturę p. Ziemiałkowskiego postawi. Co więcej, powiem, że jeżeli chce swoich kandydatów przeprowadzić, kandydaturę tę postawić winien, bo gdyby komitet jej nie postawił, postawioną i przeprowadzoną by ona została po za komitetem. Tak samo ma się rzecz i z p. Smolką, którego kandydatura przez komitet pominięta być nie może. Prawdopodobnie postawi komitet dla proporcji także i inne kandydatury, ale będzie to rzeczywiście tylko dla proporcji.

Co do ruchu wyborczego na prowincyi, rozwija on się rzeczywiście miejscami, choć są i takie okolice w których są wprawdzie powtórzone komitety, ale na tym i koniec. Partya świętojurska wszędzie jest bardzo czynną i już jej kandydaci — pomimo zachowywaną dla nie świętojursów tajemniczości, poczynają się wynurzać. Tak w gminach wiejskich Husiatyn, Grzymbów, Trembowla, stawia „Rada ruska“ kandydaturę okrzykanego ks. Halki, przeciw stawianemu z naszej strony, a słabo popieranemu dr. Henrykowi Jasiniemu; w okręgu Nadwórna, Zaleszczyki, Borszczów, kandyduje ks. Naumowicz, w Podhajach ks. Pawlików, w Drohobyczu ks. Antonowicz, w Złoczowie ks. Onyszkiewicz. Ci dwaj ostatni nie mają zdaje się żadnych szans, zwłaszcza że n. p. w Złoczowie jest taki z naszej strony kontr-kandydat jak p. Hilary Treter popierany gorąco przez lud ruski, którego sobie pan Treter jako prezes Rady powiatowej ujął, i którego deputacye chłopów z wszystkich gmin do okręgu tego należących, o przyjęcie mandatu już proszą.

Mielśmy tu temi dniami rzadką uroczystość, o której jeszcze nie pisałem. Obchodzono tu stoletnią rocznicę założenia we Lwowie drukarni Pillera. Osobiście, będąc chorym, nie mogłem być na tym uroczystym okoliczności obecnym, spożniłem się więc ze zdaniem sprawy z tego jubileuszowego obchodu. Drukarnia Pillera została tu zaraz po zabójstwie Galicyi, czyli po tak zwanej rewindykacyi w r. 1773 staraniem rządu austriackiego przez brata jednego z pierwszych w Galicyi austriackich kreishauptmannów założoną i przechodzącą z ojca na syna istnieje do dnia dzisiejszego. W drukarni tej wyszedł pamiętny patent rewindykacyjny i w niej drukował rząd austriacki wszystkie swoje pierwsze ustawy, rozporządzenia, obwieszczenia i t. d. Foliały obejmujące to wszystko nazywają się nawet „Piller'sche Gesetzsammlung.“ Stary Piller wydał także pierwszy niemiecki dziennik w Galicyi pod tytułem Intelligenz-Blatt. Później przez czas długi aż do założenia drukarni rządowej drukowała się u Pillera urzędowa Gazeta lwowska. Założyciel drukarni tej był Niemcem, nie umiejącym po polsku, wnuk jego, dzisiejszy właściciel drukarni pan Kornel Piller jest Polakiem i szczerym patriotą. Typografowie tutejsi postanowili uroczystości uczcić stoletnią rocznicę tej zasłużonej drukarni, urządzili w sali ogrodu jezuitów w sobotę wieczorem wspólną biesiadę, w której wzięło około 150 osób udział, między którymi było i kilku posłów i prezydent miasta i wielu literatów i dziennikarzy, radnych i towarzyszy zawodu jubilat, i zaraz po rozpoczęciu uczy wręczył panu Pillerowi srebrny puchar pamiątkowy z napisem: „Przez rzetelność — Duszą i sercem całym — Ręką w rękę — Praca z kapitałem — 1773—1873.“ Toastów było bez liku. Jubilat p. Kornel Piller wniósł toast na cześć Polski, prezydent Jasinski na cześć rzetelnej pracy, Darowski na cześć literatów i dziennikarzy, Rewakowicz, (redaktor Dziennika polskiego), zapraszając, aby lwowskie dziennikarstwo na toast zasługiwało, wniósł toast na cześć ducha polskiego,

nia, ciągłem pasmem udręczeń i boleści; serce szarpało się tysiącami gorzkich jak piołun uczuć, nie miało i chwili spoczynku i odetchnienia, upadało pod ciężarem trujących życie obaw, osobistych niespokojności i toczących się przed okiem scen i pełnych gorczych widoków. Nie należąc do ruchu, kochałem mój kraj tym czystym uczuciem, co i w środkach ratunku szukał miar czystych, odpowiednich świętości celu, aby żadna skaza nie padła na przedmiot czystego kochania. Wszakże z tej strony nie miałem zupełnego zadowolenia — a dla tego właśnie, że szlachetne barwy na tle ogółu się rysowały, tym więcej raziły czarne nitki, które sztucznie do białego kłęba się wplotły.

Anormalny stan kraju naturalnie odbić się musiał na społeczeństwie a tym samym na każdej pojedynczej jego cząstce. Zupelne ściśnięcie ruchu towarzyskiego, tym boleśniejsze to położenie czyniło w mieście. Były miesiące, w których o 9 godzinie wieczornej każdy już był musiał w siebie, co mnie na okrutną samotność skazywało. Mieszkając jak zawsze sam, w rozbitym obecnie umysłowym usposobieniu nie mogłem swobodnie zwykłym się oddać pracom. Czarne chmury nad myślą zawisły, snuły nie mniej czarne obrazy a jutro nie miało przynieść nie pomyślniejszego. Łatwiej znieść nieszczeście niż niepokój duszy, tego rodzaju gorczyżną zatruty. Pragnąc przeto, jeśli nie uspokoić się, to przynajmniej odurzyć zajęciem, kiedy nie własnego z głowy wycisnąć nie było sposobu — w długich wieczornych samotności godzinach brałem się do tłumaczeń i w tej epoce przeproszczyłem piękną powieść Feuilleta: Historia Sybilli, tudzież La Bourse Gelda, pięcio-aktową komedią Ponsarda wierszem.

Mówiąc o tłumaczeniach, wspomnieć tu muszę o

który z Niemców robi najdzielniejszych Polaków; poseł Podlewski na cześć kobiet; księgarz Gubrynowicz na cześć wieszczów, którzy do wielkich czynów zapalają, czego przykład w ostatnich czasach dali Niemcy! Dobrzański „Na polychwał“ tym wieszczom, którzy sprawili zabór dwóch francuskich prowincji; Barcz zdrowie wolnej ojczyzny itd. Najpiękniejszym był wszakże toast Kornela Ujejskiego na cześć członki.

Uczta trwała do późna w noc.

Lwów, 25 września.

(Gazeta narodowa o propagandzie moskiewskiej.)

(T) Dzisiejsza Gazeta narodowa podaje wiadomości zasługujące z wszęch miar na powtórzenie. Oto pisze ona: „Od dawna krążą wieści po Galicyi, że moskiewski rząd utrzymuje licznych agentów i wielkie sumy — nawet miliony — na to wydaje. Przypadek podał nam sposobność z bardzo autentycznego źródła zasięgnąć bliższych wiadomości. Osoba najwiarogodniejsza miała przypadkowo w ręku etat wydatków przez rząd moskiewski na propagandę i kontrolę w Galicyi. Wydatki te ponosi nie imperyum moskiewskie, lecz skarb Królestwa Polskiego. Milionów na to nie wydaje lecz okrągła suma 100,000 rubli stoi w budżecie namiestnictwa warszawskiego. Wydatek na św. Jura jest w rachunku w kwocie rocznych 16,000 rubli specyfikowany. Oprócz tego opłaca Moskwa 72 agentów w Galicyi, rozrzuconych po całym kraju, tak w zachodniej jak i wschodniej Galicyi. Oprócz agentów, daje także jednorazowe wsparcia, z reszty kwoty która pozostaje. Za autentyczność tej wiadomości ręczyć możemy, gdyż osoba od której ją mamy, zasługuje na najzupełniejsze zaufanie.“

Ze Moskwa utrzymuje swoich agentów w Galicyi, że propaganda jej jest ciągle czynną, że subwencjonuje partyę świętojurską, że wynagradza każdą wyrażoną sobie usługę, o tem wszystkim wiedzieliśmy od dawna, ale żeby to wszystko tylko bagatelą 100,000 rubli rocznie kosztowało, jest rzeczywiście niespodzianką. Partya świętojurska kosztuje tylko 16,000 i to w czasach takiej drożyzny?

Wiedeń, 24 września.

(Przesilenie ministerialne węgierskie i kandydaci do teki skarbu — Cesarzowa. — Poseł francuzki Banneville.)

Ruch wyborczy i zagrażające gabinetowi węgierskiemu przesilenie — oto dwie, dziś najważniejsze rubryki z tutejszego świata politycznego. — Szczegółowo odnoszące się do kampanii przedwyborczej nie wiele mają dla was interesu, pomijam więc je tu milczeniem notując tylko, że o ile w miarę możności z rozpaczyliwych głosów prasy tutejszej, wybory w Galicyi wypadną lepiej niżli się spodziewano a i w Czechach stronnictwo deklarantów nie da się pobić falandze centralistycznej, kierowanej przez Kollerów, Herbstów i tym podobnych menesterów wiernokonstytucyjnych.

Przesilenie w Peszcie nie zakreśli szerszego koła i ograniczy się prawdopodobnie na p. Kerkapolyim niefortunnym ministrze skarbu, którego gospodarstwo smutne dziś dla kasy węgierskiej wydało owoce. — Kto obejmuje po nim spuściznę, kto podejmie się wypieścić braki w kasie publicznej, zaradzi zagrożeniu głodowi, zabłizni rany zadane gospodarstwu krajowemu ostatnią cholera, która jak wiadomo poczyniła na obszarach całych Węgier straszne spustoszenia, dotąd nie wiadomo. Z kandydatów wymieniamy: Kolomana Szella, znanego referenta w wydziale skarbowym Izby niższej i p. Moricza członka lewego centrum, zagorzałego przeciwnika monopolu tytoniowego i jednego z tych, którzy stanowczo przemawiają za rozdzieleniem banku węgierskiego od banku austriackiego. Pierwszy nie ma jakoś ochoty objąć najniżej pojętne dziedzictwo, drugi nie byłby wprawdzie od tego, lecz wątpię przychodzić, czy p. Szlavy, prezes gabinetu węgierskiego zechce pisać się bez warunkowo na program p. Moricza. Może być, że uda się jeszcze nakłonić p. Kerkapolyego do cofnięcia dymisji, gdyby jednakże było to niepodobnem, w takim razie, jak się zdaje obejmie tekę skarbu tymczasowo minister oświaty Trefort.

W Wiedniu, po wyjeździe gości włoskich zrobiło się dość głucho. — Wystawa przestała już niegdyś chwytać Wiedeńczyków, międzynarodowy kongres gospodarzy i leśników zajmując tylko specjalistów a i międzynarodowe wysiłki końskie nie gromadziły zbyt tłumnie widzów. Miasto nasze ożywi się dopiero z przyjazdem cesarza niemieckiego i jego kanclerza, co nastąpi podobno w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. — Cesarzowa, która w czasie pobytu króla włoskiego zmuszona była dla słabości pozostać w łóżku, już wyzdrowiała. Słabość cesarzowej różnie sobie tłumaczy. Cesarz przyjmował przedwczoraj posła francuzkiego margrabiego Banneville, który doręczył przy tej sposobności cesarzowi pismo odpowiadające go z dotychczasowej posady. P. Banneville odjeżdża w pierwszych dniach października do Paryża, a następcą jego w tym czasie przybędzie do Wiednia.

tém, co na parę wprzód lat niechętnie dokonać zobowiązał się. Były to Studya nad rewolucyą francuzką 89 roku, przez Feliksa Czackiego w trzech grubych tomach we francuzkim napisane języku. Szanując autora, widząc ile do swego dzieła ceny przywiązuje, jak rodzicielskim kocha je sercem a złączony z nim szczerym przyjaźni stosunkiem, nie mogłem oprzeć się jego chęci w tym względzie i zaprzęgam się do nudnej a długiej tej pracy, która przed samą autora śmiercią w przeproszeniu mem z druku w Warszawie wyszła. Bądź co bądź, dzieło to, owoc tyloletnich poszukiwań i pracy, w istocie złem nie jest a przeto nie zasługuje na taką obojętność, z jaką u nas je przyjęto. Klaczko w pierwotnych przystępach bezwzględnych młotów na to wszystko, co nie technologicznym duchem jego wyznaczał społecznych, rzucił ognisty grom na to dzieło w Wiadomościach polskich w Paryżu wychodzących. Zawierano mu na słowo, nie czytający nawet ujawnię je oszdzili, a jakkolwiek krytyczne organa prasy zagranicznej chlubiły o nim dalekie świadectwo, dzieło po większej części u nas nie czytane upadło — a tłumaczenie polskie równie poszło na dno rzeki Lety, z której je chyba czas wydzwignie.

W tym czasie mieszkalem obok jednego z najdawniejszych mych znajomych i najlepszych przyjaciół. Był to człowiek poważny wiekiem, dygnitarz znacznym a przytém światowcem w najpiękniejszym tego słowa brzmieniu. Franciszek S., Wofynianin rodem, krzemieniecki wychowanek, niegdyś o miedzę sąsiad nasz wiejski, całą swoją rodziną z naszym domem ściśle był połączony. W rzadkiej prawości charakterze i w wyższym wykształceniu nosił on serce podane wyżynie społecznej, w której do kolebki był wycho-

NIEMCY.

* Berlin, 26 września. Dzisiaj wieczorem opuścił Wiktor Emanuel Berlin udając się do ulubionego swego Turynu, w którym odżyje na nowo, otrząsnąwszy się z niemitych mu wizgów i form etykiety. Wszystkie dzienniki berlińskie jak naturalnie zapełniają swe łamy jak najszczególniejsem opisem wszystkich must, obiadów i teatralnych przedstawień na cześć włoskiego monarchy, zapisują każdy ruch jego i słowo, podnosząc mianowicie tę zdaniem ich najważniejszą okoliczność, że tak dwór jak cała publiczność stolicy przyjęli Wiktora Emanuela objawem jak najszczerszej serdeczności. O politycznych następstwach całej tej włoskiej podróży nie da się na razie powiedzieć, a prasa berlińska milczy również o nich, lubo National Ztg. podnosi, że nastąpić one muszą i tylko chwilowo nie dadzą się jeszcze ująć w pewne, bliżej określone granice. Jest to ogólnem przekonaniem całej niemieckiej a przeważnie berlińskiej prasy, że podróż Wiktora Emanuela do Berlina nie może nie oddziaływać na dalsze polityczne stosunki pomiędzy niemieckim cesarstwem a zjednoczonymi Włochami i że w następstwie swem będzie bardzo doniosłą. O ile w tem wszystkim prawdy, trudno na razie przesądzać, zaznaczyć chyba to tylko należy, że bytność Wiktora Emanuela w Wiedniu więcej powinna być zwracać na się uwagi dyplomatów, aniżeli bytność włoskiego króla w stolicy niemieckiego cesarstwa. Osobiste bowiem powitanie cesarza Franciszka Józefa w jego własnej stolicy przez Wiktora Emanuela może być tylko dowodem zapomnienia dawnych uraz i serdeczniejszych stosunków pomiędzy wrogami sobie dawniej mocarstwami. Tu należy spodziewać się następstw, następstw może bardzo doniosłych przy danej okoliczności.

Co do szczegółów z kilkudniowego pobytu Wiktora Emanuela w murach Berlina, nie wiele da się powiedzieć. Wszystkie urzędowe obiady i uroczystości im towarzyszące noszą tak jednostajne na sobie piętno, że jeden opis wystarczy, aby mieć o nich wyobrażenie jak najzupełniejsze. Galowe mundury, orderu najwyższe, stroje najwzrostniejszej księżniczki i dam dworu, sterytypowe toasty jednego monarchy na cześć drugiego i odwrotnie, wreszcie niezbędną muzyka, zachowanie jak najściślejsze najdrobiazgowych form etykiety, na których straż stoi mistrz ceremonii — wszystko to nie licuje już z pojęciami czasu i wstręt obudza jeżeli już nie śmieszność. Wiktorowi Emanuelowi przypadła jak się zdaje do smaku najwięcej przegląd wojska pod Poczdamem i następnie polowanie w Hubertusstock. Wiktor Emanuel wynagrodził cesarzowi Wilhelmu małowartość swą przy obiadach dworskich i nie tknięcie nawet suto zastawionych potraw cesarskiego stołu, wielkim zajęciem się defiladą wojsk i ich różnym manewrom i po kilkakroć wyrażał osobiste wielkie swe zadowolenie dostojnemu swemu gospodarzowi. Obiad u następcy tronu w nowym pałacu pod Poczdamem, wreszcie obiad u włoskiego posła hr. Launay na 36 tylko osób, równym odbyły się porządkowi i nie nie zawierały ciekawego. Monarcha włoski opuszczając Berlin, udarował burmistrza Hobrechtta jako reprezentanta miasta komandorskim krzyżem włoskiego orderu koronowego. Czy i inne wyższe osobistości berlińskie otrzymały ordery włoskie lub dekoracje, o tem nie wspominają jeszcze dzienniki. Ks. Bismarck złożył osobiste wizytę Wiktorowi Emanuelowi i konferował następnie przez dwie przeszło godziny z prezesem włoskiego gabinetu ministrem Minghetti. Z konferencji tej miał być niemiecki kanclerz wielce zadowolonym, jak Spen. Ztg. donosi. Prócz tego, a co zdaje się być najważniejszą wiadomością dziś z Niemiec, konferował ks. Bismarck przeszło przez trzy godziny z jenerałem Manteufflem, od 10 godzin wieczorem aż do 1 godziny w nocy. Spen. Ztg. domyśla się, iż nowo mianowany marszałek informował ks. kanclerza o usposobieniu, położeniu i obecnych stosunkach Francyi. Ze i wewnątrz polityka Niemiec i Prus nie była na ostatnim planie tej długiej narady, ani wątpić można. Rezultat jej poznamy może niebawem widocznie.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 25 września. Wiele już o tem pisało, czy Czesi pójdą lub nie do Wiednia i czy wysła swych przedstawicieli do sejmiku pragskiego. Czy stronnictwo narodowe będzie reprezentowane w parlamencie wiedeńskim, to kwestya dotąd sporna, natomiast pewnym jest udział jego w sejmie krajowym. Narodni Listy wyjawiają, dla czego Czesi teraz właśnie wezmą udział w sejmie. Otóż dla tego, że gdyby deklaranci nie weszli do sejmiku, to sejm wniośliby przedłożenie względem wyznaczenia z obowiązującego dotąd statutu krajowego, paragrafów, nadających wyłącznie sejmowi prawo obsyłania Rady państwa, a któreby centraliści, będąc w sejmie sami, przyjąć mogli i niezawodnie przyjęli. A dopóki choć jeden sejm nie pozwoli na reformę wyborczą, dopóty nie ma podstawy legalności i konstytucyi centralistyczna może być łatwo wywróconą.

Deklaranci wejdą do sejmiku i gdyby rząd nie wniósł owego przedłożenia, to sami podniosą tę sprawę, aby

wany. Na tym gruncie wybujały przekonania jego społeczne i polityczne. Ale w témże samém sercu nosił skarb dobroci nie przebrany. Duszą żyłymi dla każdego, radkimi na świecie przykładem ile znajomych, tylu miał przyjaciół. Namietnością jego była chęć usługi wszystkim bez wyjątku, z czego powszechnie był znany i ceniony. Najłodszy w pożyciu, posiadł szacunek ogółu, wyłączny tych, co go znali z bliska, wyższe miejsce w społeczeństwie. Chętnie przebaczone mu ordery, jakie pierwsz go okryły, bo te były zadaniem tym skuteczniejszych przysług i wstawień się za potrzebującymi protekcji rodakami.

Owoż w tych długich godzinach wieczornego osamotnienia stykaliśmy się co dzień z sobą. Oddawał się on jeszcze muzyce, którą posiadał po mistrzowsku. Nie wstając z przed mego biurka, mogłem słyszeć piękną grę jego na fortepianie. Potem schodziliśmy się na gawędę, zawsze po północ przeciągnęli.

Drażliwość moja świeżemi wypadkami podniesioną, trudną dla mnie każdą czyniła dyskusyą, bo myśl jednem przejętą mimowolnie nawracała na gorzki przedmiot obecnego położenia. Chciałbym był, aby mnie już wieki od tej chwili dzieliły, a i wtenczas nawet historyi tej książkę z boleścią upuściłbym z ręki. Stuchając mego przyjaciela, mały brałem udział w rozmowie, bo ten przedmiot bólu czynił na mnie wrażenie. W takim usposobieniu serce gorzko samą nawet uznaje prawdę, bo fatalizmem jest życie, że rozsądek wyższość ma nad uczuciem, które w pewnych danych racach nie zawsze jest szczęściem ręką. — Rozchodząc się ścisłalem światłego samotności mej towarzysza, bo głęboko go szanowałem, odbierając odeń prawdziwej przyjaźni dowody.

ją stanowczo zatławić, tj. odmówić przyzwolenia, większość centralistyczna w sejmie pragskim nie starczy do zmian statutu.

Ostatnie przesilenie giełdowe dotkliwie dało się uczuć centralistom, a to nie tylko w kierunku finansowym lecz i politycznym. — W tym ostatnim tygodniu, tego, że wielu ich koryfuszów, taki Giskra, Schindler i t. d., zmuszonych zostało z powodu wykrycia różnych matactw giełdowych, a w których ci panowie czynny wzięli udział, usunąć się zupełnie na zawrót z widowni politycznej. Obecnie giełda nową żąda ofiary, a jest nią znany w świecie politycznym Kaserfeld, przewodca niemieckich autonomistów a obecnie naczelnik rządu w Styryi. Tenże dostojnik, stojąc na czele władz krajowych, był zarazem członkiem rady zawiadowczej styryjskiego banku kredytowego, który przegrał powierzone mu depozyta i dał ogłosił bankructwo. Skutkiem tego rząd pociągnął do odpowiedzialności wszystkich członków rady zawiadowczej, a więc i p. Kaserfelda, którego zawieszono w urzędowaniu.

Dzienniki węgierskie zajmują się w tej chwili przeważnie sprawą zaciągnięcia pożyczki krajowej, służącej na pokrycie niedoboru i zarządzenie klęskom te gorocznego nieurodzaju. Układy w tej mierze rozpoczynają się niebawem z przybyłymi w tym celu do Pesztu finansistami. Układ podpisany zostanie w przeciągu trzech tygodni, a skoro to nastąpi zwoła sejm węgierski i przedłoży mu ważną tę sprawę. W takim razie sesja sejmowa rozpoczłaby się dnia 15 października.

Sejm chorwacki uchwalił ustawę o równouprawnieniu żydów w Chorwacyi.

FRANCYA.

* Paryż, 25 września. Czy Zgromadzenie narodowe tak bez wszystkiego poprze zamiary fuzjonistów, jest to jeszcze wielkiem pytaniem. Orleansistów, przeciw, którzy tak, jak ks. Audiffret Pasquier i jego przyjaciele stali dotąd po stronie opozycji, zdają się obecnie przechylać na stronę fuzji, bo na licznym zebraniu royalistów obudwóch odcieni, jakie w dniu wczorajszym miało miejsce u księcia Decazes, a na którym obradowano nad ostatnimi wiadomościami narodził się z Frohsdorfu, zgodzono się, jak zaręczają, aby zawrzeć ścisłe przymierze, pomiędzy wszystkimi frakcyami monarchicznymi stronnictwa. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisji nieustającej po którym ponownie mają się zebrać royalści. Na zebranie to zaproszono listownie wszystkich deputowanych prawicy. Dzienniki monarchiczne tak jak przedtem są pełne nadziei, a Journal de Paris organ orleanistowski uważa już przywrócenie monarchii za fakt dokonany. Assemblée Nationale organ poufny ministra sprawiedliwości p. Ernau nie wątpi, że Zgromadzenie narodowe ogłosi hr. Chambord. Assemblée Nationale pisze: „Naczelnicy zachowawczego stronnictwa Izby rozwiązały już najgłośniejsze trudności i mają nadzieję dojść do zupełnego porozumienia skoro tylko zostanie nadarzy się okoliczność. Członkowie Izby, którzy od Henryka V przed jego powrotem do Francyi chcieli żądać konstytucyi, rzekli się obecnie swego żądania i zgodzili się na ogłoszenie monarchii i na rozstrzygnięcie kwestyi konstytucyi i praw mających być uchwalonych w Zgromadzeniu narodowym w przytomności króla. Nikt nie wątpi o tem, że projekt ogłoszenia monarchii będzie miał większość Izby po sobie. W drugiej połowie października zbiorą się członkowie trzech frakcyi prawicy, wybiorą po poprzedniej naradzie deputacyą z pięciu członków i wysła takąową do Frohsdorfu. Tak jak rzeczy stoją krok ten może mieć pomyślny skutek. Projekt przywrócenia monarchii przedłożonym będzie Zgromadzeniu narodowemu w drugiej połowie listopada.“ Tak pisze organ ministra Ernau. Pytanie tylko co powie kraj na to, jeżeli uda się royalistom istotnie uchwalić w Zgromadzeniu narodowym przywrócenie monarchii. Łatwo przyjąć może w takim razie do bardzo smutnych następstw, których zapowiedź objawia się na każdym kroku przy danej okoliczności. Tak np. w Vendée, o którym twierdzą, że jest monarchiczne usposobieniem, zawsze przechodzi do większych starć przy demonstracyach na korzyść monarchii. W Challons, gdzie royalści ośmielili się na demonstracye na rzecz Henryka V i papieża, zebrał się natychmiast republikanie i w licznych tłumach przebiegając ulice wołali: „Niech żyje rzeczpospolita! Precz z Henrykiem V! Precz z monarchią!“ Usposobienie to zupełnie nieprzyjemne monarchii nie jest tylko wyjątkiem na prowincyi i nie ogranicza się bynajmniej na pewnych tylko okolicach, jest ono owszem dość ogólnem, a Gironde dziennik wychodzący w Bordeaux tak się o nich rozpisuje: „Dwa objawy znanomui obecnie położenie Francyi: niechęć ku Henrykowi V i niezadowolenie z stanu tymczasowego. Royalści przeczą temu napróżno. Tak na północy jak na południu Francyi, na wschodzie i zachodzie, wszędzie napotkasz wstręt i niechęć do pretenenta z przestarzałymi zasadami. Jest to faktem nie dającym się zaprzeczyć, a z którym liczyć się należy.“

Tymczasem w miarę, jak dzień za dniem upływał, wypadki się przesunęły, miasto we właściwy wchodziło tryb a z pogaszonemi latarkami i rozbite społeczeństwo, choć z mocno ściśniętym sercem, pozornie przynajmniej zdawało się przychodzić do siebie. Uliczny ruch odnalazł się, sam rząd doń sztucznie popychał, usiłując coraz nowymi widowiskami i uciechami zająć uwagę brukowej publiczności. Wyludniona Warszawa z domów, trzymających dawniej prym w ruchu stołecznym, otwierała nowe salony w wyższym finansowym świecie, a jakkolwiek był to żywioł czysto kosmopolityczny, przyciągał pierwsiastek miejscowy, sadowiąc się wygodnie w ogniskach polsko-szlacheckiej narodowości. Zmieniało to wprawdzie charakter i barwę dawniejszego Warszawy towarzystwa, ale utrzymywało pozorności miasta, nadawało mu ruchliwość i blizotę stołeczny. Zamek kiedy niekiedy otwierał dla wszystkich szerokie swe podwoje a społeczność rosyjska zamknięta w swoich sferach, w swoich klubach, z coraz przybywającą swoją ludnością, chmurną lub obojętną mierzącą Warszawę okiem, zdawała się mówić „jestem u siebie.“

Komisja rządowa jeszcze swojskimi imionami była obsadzona. Komisya wyznaczyła i oświeceniła po Włochach kilkakrotnie zmieniała dyrektorów. Hube, potem Krzywicki, wraz z nową organizacją rządu do Petersburga sprowadzony, zajmował tę posadę. Po Michale Grabowskim, którego rychło śmierć zabrała, Leon Dembowski, kasztelan z dawnego autoramentu, ostatnim był polskim dyrektorem. — Grabowski posiadał rozum, talent i naukę; dość jednego z tych ma-

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 27 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Moszczewski z Jeziorka, Blochowski z Żon z Kłon, Kurnatowski z Żon z Owińsk, Duchnowski z Żon z Warszawy, Wybleki z Tylic, pani Chłapowska z Czerwonej wsi i pani Gozdziwicz z Gniezna, Kowalski z Królestwa Polskiego, Jackowski z Prus Zachodnich, Milecki z Nieszawy, Łukomski z Gonic, Królowski z Żydowa, Smiszniewicz z Mechlin, Fischer z Berlina, H. Meyer z Kolonii.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Bullch z Biskupie, Gladisch z Żnina, Gladisch z Pierzcha, Sokolowski z fam. z Niemierzy, Owoidziński z Żon z Plewisk, panie Stasińska z Konarzewa i Michalska z Siedlea, panna Bettmann z Wrocławia, Szafranski z Trzemeszna, Radowski z Królestwa Polskiego, ks. prob. Szulczyński z Pogorzeli, Schulz z St. Petersburga, Szelski z Chocieczek.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 27 września. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. W minionym tygodniu mieliśmy znowu powietrze chłodne, nocą kilka razy szron. Po całym Księstwie wszystko teraz zajęte sprzętem kartofli i zasiewami, czemu obecne powietrze nadzwyczajnie sprzyja.

Na zamiejscowych targowiskach zbożowych była tendencja przez cały tydzień słaba. W Anglii zmniejszyły się ceny o 2 szyl., z Francji nadchodziły ze wszystkich targów prowincjonalnych wiadomości o niskich cenach. W Holandii spadło żyto o 5 guilderów. Z okolic nadreńskich, Niemiec południowych, Szwajcarii i Saksonii dochodziły doniesienia o małych potrzebach, w skutek czego i ceny zwolniały się. W Berlinie i Szczecinie były ceny wszystkich artykułów na początku tygodnia niższe, ku końcowi znowu stały się wyższe.

W skutek prac w polu mieliśmy w ostatnim tygodniu nader mały dowóz zboża. Przy dość ożywionym popycie na wywóz objawiała się na wszystkich artykułach dobra chęć do kupna. Pszenica po lepszych cenach łatwo się lokowała na wywóz do Marchii i Saksonii; płacono za 82-97 tal. za 1050 kilo. Popyt za żytem był żywy a dobre gatunki znacznie wyżej były płacone; wywóz do Saksonii był większy niż poprzedniego tygodnia. Notowano 62-70 tal. per 1000 kilo. Jęczmień był nadal poszukiwany po 54-58 tal. per 925 kilo. Za owies wyższe żądano ceny, za średni 28½-32 tal. piękny do 34 tal. per 625 kilo. Groch żądany; na paszę 56-58 tal. do gotowania 62-65 tal. per 125 kilo. Tatarska stała; 56-59 tal. per 875 kilo. Nasiona olejne słabo; rzepak zimowy 80-82 tal. rzep zimowy 81-83 tal., siemię lniane 88-86 tal. per 1000 kilo. Mąka trzymała się dobrze; pszena nr. 0 i 1 74-7½ tal. różna nr. 0 i 1 54-56 per 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Na początku tygodnia objawiała się na wszystkich terminach przeważająca chęć do zbycia, w skutek czego ceny przybrały tendencję zniżkową, w obec czego jednak ożywienie rozwijało się interes. Ceny niskie wywołały w końcu tygodnia wiele poleceń do zakupu, przez co zniżenie się cen zupełnie prawie wyrównane zostało. Płacono na wrzesień 58-58½-60, na październik 59-59½-58½-58½, październik-listopad 59-58-57½-58½, listopad-grudzień 58½-57½-57½-58, na wiosnę i kwiecień-maj 59½-58½-58-58½ tal. per 1000 kilo.

Okowita. Dla artykułu tego urotowało sobie w minionym tygodniu drogie znaczne osłabienie. Dobre widoki pod względem sprzętu kartofli spowodowały liczne z prowincji zlecenia do sprzedaży a w skutek tego ceny znacznie się zmniejszyły. Dowozy świeżego towaru dość już wielkie a bywają używane głównie do zgłoszeń, ponieważ brak obrotu. Dopiero ku końcowi tygodnia ustaliły się znowu uosposobienie, do czego głównie się przyczyniły wyższe notowania berlińskie. Płacono na wrzesień 24½-24½-24½, październik 22½-22½-22½, listopad 20½-20-20½, grudzień 20½-20-19½-20, kwiecień-maj 20½-20½-20-19½-20½ tal. per 10,000 ½ litr.

Rozwój owczarstwa w Galicji.

Od lat już kilka a nawet kilkunastu coraz widoczniej chodzą owce na całym Zachodzie zmienia się w krótkim krokiem pierwotny swój kierunek, przechodząc z produkcji wełny do produkowania mięsa, co jest naturalnym następstwem wysiłku kultury, podnoszących się równocześnie a stopniowo fabryk przemysłu i handlu, dających razem lepszy był materiał a z nim idące znowu w parze coraz większe potrzeby codziennego życia pracującego ludu. — Przejście to wydatnie nam ostatnie trzy wystawy owiec w Wrocławiu — i tak: w r. 1867 widzieliśmy tam już Brandenburgię, Ślązak dolny, Saksonię a nawet Pomeranię na drodze przejścia do ras opasowych uwzględniających jeszcze produkcję wełny sukieniczej; w r. 1869 owczarnie cienkowłniste zastąpił już liczny poczet owczarni z wełną czesankową wyprodukowaną z krzyżówką Negrettów i

Elektoralów z różnemi rasami angielskimi i francuskimi; w r. 1872 najcenniejsze rasy rzeźnicze angielskie w czystej krwi chodowane w Niemczech szczególnie na siebie zwracały uwagę i ogólny budził interes tak dalece, że chodownicy angielscy nie szczędząc kosztów transportu obcalsi wystawę sweni okazami. Mylili się wszakże ten, który ze stósunku liczebnego reprezentowanych na wspomnianych wystawach owczarni cienkowłnistych i opasowych brał miarę chodowi tyche ras na Zachodzie. Zdawaćby się tu powinno, że produkcy wełny sukieniczej mianowicie w Niemczech tak co do gatunkowości jak ilości pierwsze miejsce zajmuje w Europie — tymczasem tak nie jest — okazy bowiem cienkowłniste z liczebną swą przewagą na tych wystawach nie były cłem innem, jak ilustracya owczarni wyłącznie zarodowych liczących po kilka set sztuk, które jako takie opierając swą egzystencję na dochodzie z wyprodukowanego materiału rozplodowego, a nie wełny, mogą długi czas jeszcze przy najnieprzychylniejszych nawet warunkach, jakim n. p. jest brak pastwisk, cieszyć się najlepszym powodzeniem.

Faktem jest, że owczarnie na wełnę chodowane schodzą u nas z pola — ale też niezaprzeczona, że potrzeba wełny nie zmniejsza się ale przeciwnie powiększa. Gdy jednak, jak widzimy, cena jej pozostaje w swoim status quo, widocznie więc produkcja wełny większe musiała przybrać rozmiary. Gdzie jej szukać? — czy w Australii, która w ostatnich czasach w skutek klęsk elementarnych bardzo mało i to lichym towarem zasilała Europę, czy też w Ameryce, gdzie jakkolwiek chodowała owiec obrzytnym postępując krokiem, przecież zaledwie własnym wystarza potrzebom.

Zwróćmy się na wschód Europy, tam znajdziemy obszerne pola i lany, na których ta bogata gałęź różnicza wielkim krzewi się powodzeniem. Wydatne tego dowody daje nam dzisiejsza wystawa powszechna w Wiedniu, gdzie z prawdziwą radością spotkaliśmy się z owczarniami Galicji mianowicie wschodniej, które zaszczytne zyskały uznanie w medalach i listach pochwalnych.

Abym dokładny dać pogląd na obecny stan owczarstwa w Galicji, nie od rzeczy będzie choć w krótkich słowach naszkicować kilkoletni przebieg jego rozwoju, co nas zarazem przekonania, ile korzyści sumienna a wytrwała praca przy fachowym wykształceniu przyniesie krajowi może.

Przed laty przeszło dwudziestu owczarstwo w Galicji było już w modzie, ale że moda często lubi się zmieniać, więc i gałęź ta różnicza w samym rozwoju po krótkim powodzeniu musiała ustąpić miejsca innej. Handel za to ożywił się na chwilę, a tani wyprodukowany kłój z ofiar fantazyi płaconych po 50 centów za sztukę a nawet damom zabieranych napełnił żyłków kieszonki pochłaniając wszystkie prawie owczarnie; bo jeżeli tu i owdzie jaka jeszcze pozostała, prowadzona bez zamiłowania, interesu i znajomości w kilka lat zdegenerowana przedstawiała tylko parodię owczarni.

Tak więc z małemi wyjątkami, do których zaliczyć należy owczarnie hr. Al. Potockiego, hr. Kaz. Wodzickiego i innych nie wielu owczarstwo upadło. — W roku 1865 kierunek chodowi owiec na Zachodzie zwracał nam przeciw zaczął uwagę ludzi myślących; ten i ów widział konieczną potrzebę podźwignienia tej gałęzi różnicztwa, brał się powoli do naprawy złego, a w r. 1867 czynny i energiczny ziomek nasz baron Hohendorff podjął myśl utworzenia stowarzyszenia ku podniesieniu chodowi owiec. — Szczelnie ta myśl znalazła poparcie w czyn się zamieniała. Złożone na razie kółko z dwudziestu kilku członków zrobiło pierwszy krok ważny oddając swe owczarnie pod kierownictwo chodowników owiec p. Karśnickiemu, uczniowi znanego powagi Settegasta. P. K. wziął się do dzieła z całą energią i sumiennością, widząc jednak, że należało ogólny budzić interes, a przedewszystkiem ufnosć i wiarę w pomyślność rezultatów, zaprzagnął pierwsze kroki swego działania oddać pod sąd opinii publicznej. Dobrą w tym celu sposobność podał mu zaraz w następnym roku wystawa różnicza w Podhajach, w czasie której było zapowiedziane pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszonych. P. K. przedstawił tam okazy matek z kilkunastu owczarni, a obok tych postawił barany z naszych owczarni sprowadzone. Komisya szacunkowa ad hoc, do składu której należał p. Szczawiński, prezes stowarzyszenia owczarskiego dla W. Ks. Poznańskiego, jako delegowany, nie mogła nieuznać trafnego zastosoowania tryków do ulepszenia zdegenerowanego typu Elektoralów, czém obudzona chęć interesowanych do wytrwałości i podjęcia koniecznych nakładów dała p. Karśnickiemu szersze pole działania. — W tym samym czasie złożył pierwszą owczarnią zarodową cennym nabytkiem matek krwi hosytyckiej w Hujerem, majątku należącym do p. Jabłonowskiego, wiceprezesa towarzystwa gospodarczego galicyjskiego i redaktora znanego a powszechnie cenionego pisma „Rólnik”. — We dwa lata później na wystawie krajowej różniczo-przemysłowej w Przemysłu przedstawił p. K. pierwsze produkta tej młodej owczarni zarodowej jak nie mniej okazy z owczarni hr. Lanckorońskiego w Chodorowie prowadzonej na wełnę — obiedwie pierwsze zyskały medale. Pominąć tutaj nie możemy trzeciej owczarni także medalem wyszczególnionej, której właścicielem p. Skrzyński z Harty, chodownikiem zaś p. Sypniewski. — W tym kierunku postępując Galicja z godną uznania wytrwałością szybko świętym dobiegała sukcesów — z radością, powtarzamy, powitaliśmy na wystawie wiedeńskiej piękne okazy matek i baranów z owczarni zarodowej w Hujerem wyszczególnione listem pochwalnym, a wełna cienka jedwabista z tejże owczarni zyskała

medal zasługi — wełna również w runach z Gernakówki hr. Blüchera uhonorowana listem pochwalnym.

W końcu zaznaczyć winniśmy, że kiedy p. K. potrafił owczarstwa w Galicji w tak krótkim czasie, bo zaledwie w lat sześć, z upadku podźwignąć i przyprowadzić do tego stopnia, że mogło wytrzymać konkurencyjną na wystawie powszechnej, nie ulega żadnej wątpliwości, że idąc tym samym torem dłużej, nie będzie na wiatr rzuconym słowem jego dla Galicji przeprowadzenia logicznie wypowiedziana w sprawozdaniu z ostatniej wystawy wrocławskiej — mówi on: „... wyparte owczarstwo z głębszego Zachodu prąd swój zwrócić musiało na Wschód — niezadługo atoli nadejdzie chwila, że ta sama naturalna konieczność wyprze owczarstwo z Księstwa, a wtedy powinniśmy się znaleźć na tém stanowisku, aby owczarnie nasze mogły być owem nie wyczerpanem źródłem dla dalszego Wschodu, jakim dzisiaj są dla nas owczarnie poznańskie”. — Z pewną otuchą i ufnoscią spoglądamy na tę świetną przyszłość owczarstwa w Galicji, która w każdym kierunku coraz wybitniejsze daje dowody czynnego życia.

(Dzielnko hr. K. Wodzickiego p. n. „Vademecum” możnolnie zebrany wykazem statystycznym plodów różniczych na wystawach, jarmarkach jak nie mniej ruchu handlowego przedstawia jasno w ostatnich czterech lat dziesiątkach owo przetrwanie się galicyjskich gospodarzy z jedną gałęzi w drugą).

Wrocław, 26 września. Już od przeszło dwóch tygodni powietrze bardzo chłodne mamy i deszcz prawie codziennie mniej więcej przypadają, co po tak długiej nieprzerwaniej suszy prawdziwie dla różników jest dobrodziejstwem.

W handlu zbożowym oddat nie wiele się zmieniło i pomimo fluktuacji, jakie tu i owdzie zachodzą, prawie na wszystkich placach stałe panuje uosposobienie, a Francja, Anglia i Austrya-Węgry, jako kraje znacznego potrzebujące dowozu, głównym są celem zabiegów spekulacyi. To też chcąc nabyć jakiegokolwiek wyrobień do przyszłych koniunkturach handlu, mianowicie na te kraje uwagę zwracać trzeba, gdzie wszelkie kwestye tego rodzaju ostatecznie rozstrzygnięte znajdują.

W Anglii dowozy krajowego zboża bardzo pozostały małe i jakości ziarna z powodu długiej słyty weale niezadowalająca; dowozy morskie wprawdzie chwilowo wystarczają, lecz ponieważ obecnie zbóżowych okrętów tylko 145 znajduje się w drodze, podczas gdy w przeszłym roku 205 a w r. 1871 nawet 338 oczekiwane były — dążność podwyżki ciałe się utrzymuje i ceny mianowicie pięknej pszenicy 1-3 szyl. na kw. płacono droższe.

Francja po kilku dniach niejaki chwiejności znowu bardzo stałe przybrała uosposobienie. W Marsylii przy znacznem ożywieniu ceny tak pszenicy jak maki w dążności zwykłej postępowaty. I w Paryżu mąka najwyższe przeszłotygodniowe osiągała ceny.

W Belgii, Holandji i prowincjach nadreńskich notowanie bez zmiany utrzymuje się stałe. Południowe Niemcy przy znacznem ożywieniu dążność zwykłą wyraźnie okazują. Austrya-Węgry, gdzie dowozy w ostatnim czasie dość obfite były, nieco osłabły w uosposobieniu i ceny po części notowały niższe. W środkowych i północnych Niemczech uosposobienie wprawdzie panowało stałe, lecz ruch handlowy mniej był ożywiony i dla tego ceny na niektórych placach utrzymać się nie mogły.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 85 tal., tyleż żyta na ten miesiąc i na wrzesień-październik 61½ tal., na październik-listopad 60½ tal., na listopad-grudzień i kwiecień-maj 1874 r. 61 tal.

Targ na z dzisiejszy przy dowozie wystarczającym nie odznaczał się wielkiem ożywieniem i tylko piękniejsze ziarno pszenicy i żyta dosyć chętnie znalazło kupca.

Notowano:			
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów) białą	7½	—	8½ tal.
Żyto	7½	—	8½ tal.
Jęczmień	6½	—	7½ tal.
Owies	6½	—	7½ tal.
Groch	4½	—	6 tal.
Wykę	4	—	4½ tal.
Łubin	4	—	4½ tal.
Rzepak	7½	—	8 tal.
Rzepak	7	—	7½ tal.

Okowita słabiej, — za 100 litrów (100 kwart polskich) 100% Tral. — w miejsc 25½ tal., na ten miesiąc 24½ tal.; na wrzesień-październik 22½ tal., na październik-listopad 21 tal. na listopad-grudzień 20½ tal., na kwiecień-maj 20½ tal.

Banknoty austr. 88½ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 81½ tal. za 90 rubli.

Bank różniczo-przemysłowy

Kwiecień, Potocki i Sp.

Filia wrocławska.

* **Maka.** Berlin, 26 września. Pszena nr. 0. 12½-12 tal.

No. 0 i 1 11½-11 tal., różna nr. 0 10½-10 tal., nr. 0 i 1 9½-9 tal.

Giełda berlińska, 26 września. Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 78-95 tal. wedle gatun. żąd. na wrzesień i wrzesień-paździer. 86½-87½, październik-listopad 84½-85½, grudzień 84½-85½, kwiecień-maj 84½-85½ tal. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 60-71 tal. wedle gat. żąd.

stare rosyjskie 59½-60½ ze statku i dwor., nowe 68½-71 z dwor. pl., na wrzesień i wrzesień-paździer. 59½-60½, październik-listopad 59½-60½-59½, grudzień 60½-61½-60½, kwiecień-maj 61½-62½ tal. pl. Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 59 — 75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 48-55 tal. wedle gatunku; szalski i czeski 53-54, wschod. i zachod.-prus. 51-53, galic. saski — pomorski 53-55, rosyj. i polski — tal. z kolei płacone, na wrzesień-październik 54½, październik-listopad 53½, listopad-grudzień 51½-52 tal. płacone.

Groch per 1000 kilo do gotowania 60 — 65 tal., na paszę 56 — 59 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Rzepak per 1000 kilo na wrz.-paź. — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19½ tal.; na wrzesień i wrzesień-październik 19½-20½, październik-listopad 19½, listopad-grudzień — tal. płacone.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 26 tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 11 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% — 10,000% w miejscu bez beczki 27 tal. płacone, na wrzesień 26 tal. 10 sbr. do 25 tal. 17 sbr., wrzes.-paździer. 22 tal. 26-22-25 sbr., październik-listopad 20 tal. 24-27 sbr., listopad-grudzień 20 tal. 16-20-18 sbr., kwiecień-maj 20 tal. 28-19-21 sbr. płacono.

Giełda wrocławska, 26 września.

Żyto: per 1000 kilo wyżej, na wrzesień 61½, wrzesień-paźdz. 61½ tal. płacone, październik-listopad 61 pl. i żąd., listopad-grudzień 61 tal. płacone, kwiecień-maj 61 żąd. 60½ tal. płacone.

Pszenica: per 1000 kilo 65 tal. płacone.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. płacone.

Owies: per 1000 kilo. 47½-48, wrzesień-paździer. 47½-48, kwiecień-maj 50½ tal. pl.

Rzepak: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na wrzes.-październik — list.-grudzień — tal. pl. i żąd.

Olej rzepiowy per 100 kilo spokojnie, w miejscu 20 tal. żąd., na wrzesień i wrzesień-październik 19½ pl., październik-listopad 19½ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów po 100% stałej; w miejscu 25½ tal. żąd. 25½ tal. pl., na wrzesień 25½, wrzesień-paźdz. 22½ tal. płacone, październik-listopad 21 tal. żąd., listopad-grudzień 20½, kwiecień-maj 20½ tal. płacone.

Na targu

W tal., sgr. i fen. per 100 kilogramów

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.